

Sztafeta przez międzyepokę. O myśli politycznej M. Wańkowicza

Maciej Zakrzewski*

doi 10.24425/rl.2024.153194

ruch literacki • R. LXV • 2024 • Z. 5 (386) PL • **nie tylko reporter – o Melchiorze Wańkowiczu**

zeszyt pod red. Olgi Płaszczewskiej i Macieja Urbanowskiego

(Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego)

PL ISSN 0035-9602

Melchior Wańkowicz z pewnością nie był myślicielem politycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie tworzył politycznych traktatów i daleki był od tego, aby pisać „jak powinno być”. Co ważne, stronił od publicystyki, tej niewyczerpanej pożywki dla wszelkich badaczy myśli politycznej. W otwierającym *Klub trzeciego miejsca* liście do Zbigniewa Florczaka pisał wprost, iż „w reportażu wystarcza spostrzegawczo patrzeć i sygnalizować; w publicystyce ponadto należy podsuwać rozwiązania”¹. Jednak reportaż może być, często bywa, przesiąknięty polityką, obserwacja wcale nie wyklucza poszukiwania czy „podsuwania rozwiązań”. Ksawery Pruszyński, drugie wielkie nazwisko przedwojennego reportażu, z wielką pasją uprawiał publicystkę, a jego reporterze nie tylko koncentrowały się na opisie, ale również prowadziły do konkretnych wniosków. Jego relacje z Palestyny, Hiszpanii czy

* Maciej Zakrzewski – dr hab., Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie oraz Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Krakowie.
ORCID: 0000-0002-2608-7533

1 M. Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca*, [w:] tenże, *Dzieła emigracyjne*, t. 3, Warszawa 1991, s. 8.



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

sowieckiej Rosji miały wyraźną konkluzję polityczną, były świadectwem poszukiwań rozwiązań nadwiślańskich problemów. Czasami – jak to było w przypadku hiszpańskim – poprzez analogię. Wańkowicz inaczej. Instynkt obserwatora był dominujący. Można pokusić się o stwierdzenie, iż o ile w przypadku Pruszyńskiego reportaż stoi blisko publicystyki, to w przypadku Wańkowicza jest to już pogranicze literatury. Teksty Wańkowicza bardziej oddziałują na emocje niż myśl. Ta wyrażana cecha jego pisarstwa jest widoczna, gdy porównamy jego *Opierzona rewolucja z Myślą w obcęgach* Stanisława Mackiewicza². Obie książki są opisami podróży do Sowietów, obie starają się unikać uproszczonych schematów i odgadnąć tajemnicę sowieckiego fenomenu. Jednak Cat wyprawił się do Sowietów z zestawem gotowych pytań, tworzył szkic, który miał charakter warsztatowy. Wańkowicz „maluje” pełnobarwny obraz, w którym mało uważny czytelnik nie odnajdzie oczywistych wniosków. Te, wedle zamysłu autora, musi stworzyć sobie sam. Warto w tym miejscu jeszcze zestawić *Na tropach Smętka* z *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*³ Jędrzeja Giertycha. Wańkowicz pokazał tragizm położenia Polaków, z którym jednak nie wiadomo, co można było zrobić; Giertych już nie tylko opisywał rzeczywistość, ale również tworzył opis, którego wymowa polityczna była klarowna.

Jednak stanowisko autora *Szczenięcych lat* dalekie było od laboratoryjnego zdystansowania. Wańkowicz był zanurzony w obserwowaną rzeczywistość, w poszukiwaniu prawdy wchodził w swoisty dialog z otoczeniem. Rzeczywistość spraw polskich z oczywistych względów była mu bliska. Burzliwa historia dawała impulsy, czasem prowadzące Wańkowicza do publicystyki. Szczególnie druga wojna była bodźcem do poszukiwań. Pisał: „Ponownie stało się na świecie tak wiele; należało tego się uczyć, ale tym razem w trosce o własną egzystencję”⁴. Wańkowicz nie ukrywał, iż reportaż winien być zaangażowany⁵. Autor nie tylko miał oddawać na usługi czytelników swój zmysł obserwacji, wrażliwość estetyczną i moralną, ale także światopogląd. Nie oznacza to jednakże – w przypadku Wańkowicza – nachalnej ideologizacji; na nią – jako osoba i jako autor, Wańkowicz jest odporny. Nie upraszcza, ale z przekorą szuka niuansów, tych realnych światłocieni, które zawsze są solą w oku rozmaitej maści zelotów.

2 M. Wańkowicz, *Opierzona rewolucja*, [w:] tenże, *W kościołach Meksyku, Opierzona rewolucja, Na tropach Smętka*, Warszawa 2010, s. 123–186; S. Mackiewicz, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków 2012.

3 M. Wańkowicz, *Na tropach Smętka*, [w:] tenże, *W kościołach Meksyku, Opierzona rewolucja, Na tropach Smętka*, Warszawa 2010, s. 197–470; J. Giertych, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa 1934.

4 M. Wańkowicz, *Prosto do krowy*, [w:] tenże, *Anoda i katoda*, t. 2, Warszawa 2011, s. 267.

5 Tamże, s. 271–272.

Zachowawczość

Postawię tezę, iż ta wańkowiczowska roztropność, świadcząca o intelektualnej dojrzałości, zakorzeniona była w specyficznym rozumianym konserwatyzmie (co nie oznacza, iż możemy go określać mianem „konserwatysty”). Samo to pojęcie na przestrzeni ponad dwóch wieków nabrało wiele, często wykluczających się znaczeń. I nie chodzi wyłącznie o podziały ideowe naznaczone Burkowską bądź Demestriańską genealogią, przechodzącą następnie w spory o „fałszywy” i „prawdziwy” konserwatyzm, ale także o praktyczną stronę funkcjonowania tego pojęcia; odróżnia się „doktrynę” od „postawy”, czyli zwykłej niechęci do wszelkich zmian. Stąd i wśród komunistów mówi się nieraz o „konserwatystach”. Wańkowicz jest niezwykle ciekawym i kłopotliwym przykładem. Z jednej strony, w aspekcie idei nie epatował on żadnym ideologicznym kanonem. Tutaj każdy badacz doktryn politycznych jest bezsilny. Z drugiej strony nie ma u niego obrony status quo. Obie wojny światowe, w wyniku których tracił swoją społeczną i zawodową pozycję, były wystarczającym doświadczeniem zerwania ciągłości, które wykluczały – bez popadania w groteskę – obronę jakiegoś uprzedniego porządku. W jego twórczości widać wyraźną tendencję do zachowania równowagi pomiędzy przeszłością a przyszłością, każda z tych sfer ma swoją wagę, ale i wymogi. Jednak nie da się ich rozdzielić, gdyż dopiero ich wzajemne oddziaływanie tworzy właściwą otulinę działań ludzkich, określaną mianem rzeczywistości.

Mimo życia w okresie historycznego chaosu, który określał mianem „międzyepoki”, to kategoria organicznej ciągłości była dla niego fundamentalna, wręcz konstytutywna. W przedwojennym tekście pt. *Młodzież* można odnaleźć jedno z najbardziej wyraźnych świadectw w tej kwestii. Pisał:

Narody, jako wiecznie żywotne jednostki, przechodzą przez kolejne stadia rozwoju, rosną i rozwijają się ich indywidualne właściwości, tak zwane cechy narodowe, wyodrębniają się i uwypuklają się coraz bardziej. Każde pokolenie dorzuca nowe wartości i kamienie, by stworzyć bazę pod dalszy proces rozwoju; nic w tym procesie nie ma niespodziewanego, nieoczekiwanego lub przypadkowego. Instynkt narodu jest budowniczym konsekwentnym. W każdym procesie wzrostu, kształtowania się lub rozwijania się widzimy okresy intensywnego rozwoju przedzielone chwilami spoczynku. Zima dla roślin, sen zimowy dla owadów itd. są aż nadto znanymi i oklepanymi przykładami. W życiu społecznym widzimy okresy rewolucji lub intensywnej ewolucji, poprzedzone długotrwałymi chwilami „skupienia się w sobie”, montowania się wśród nowych warunków życia.⁶

Bezwład i rewolucja są skrajnymi, współzależnymi i często patologicznymi przejawami życia, zjawiającymi się tam, gdzie ewolucja nie znajduje właściwych dla siebie warunków. Jednak również i one (tj. bezwład i rewo-

⁶ M. Wańkowicz, *Młodzież*, [w:] tenże, *Anoda i katoda*, t. 1, Warszawa 2011, s. 324.

lucja) przejawiają swoje miejsce, w ujęciu Wańkowicza, w organicznym trwaniu narodu, szukającego drogi do osiągnięcia syntezy, równowagi. Antagonizm pokoleń uznawał za rzecz naturalną, młodzi reprezentowali często rewolucyjny dynamizm, „starzy” rozsądną ociężałość. Stwierdzał:

ten powtarzający się chyba od początku świata proces uważam za naturalny, a więc konieczny, potrzebny i zbawienny [...]. Koordynacja tych dwóch składników życia narodowego daje jedynie wierną wypadkową drogi, którą naród ma w przyszłość kroczyć i w przeszłości kroczył, która zapewne zawierała nieraz i zawierać będzie konieczne odchylenia, ale której zakręty zawsze zwracają do linii prostej wytyczonej.⁷

Oczywiście w tych słowach wiele jest niedopowiedzeń, które mogą razić poszukiwaczy klarownych schematów. Czym, że jest „wieczny naród”? Kto wytyczy ową „linię prostą”? Nie można wymagać od Wańkowicza odpowiedzi, które jeszcze dla Henryka Rzewuskiego czy Antoniego Zygmunta Helcla były oczywiste. Nie należy jednak również traktować tych zwrotów jako wyłącznie stylistycznych ornamentów. Już bez odniesienia do transcendentji, co czynili powyżej wymienieni, Wańkowicz uznawał organiczną ciągłość narodu, który zmienia się pod względem społecznym, weryfikuje swoje nastawienie względem wymogów życia, jednak nie jest abstrakcyjnym tworem, nie jest szczytnym zbiorem uposażonych w indywidualne prawa jednostek, ale rzeczywistością historyczną, jedyną w której może wzrastać jednostka.

Ten wańkowiczowski organicyzm, rodowodem Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie ma charakteru nacjonalistycznego. Przede wszystkim nie wyrasta on z ideologii, a raczej z pewnego „stylu myślenia” (przez co jest o wiele bardziej mglisty), daleki jest on od kategorii egoizmu narodowego, nie wytycza etnicznych granic dla narodu, jest pojęciem szerszym od etnosu. *Szczeniące lata* są chyba najlepszym manifestem polskości historycznej, a nie etnicznej.

Wątki myśli politycznej wyławianej z wszechstronnej i wielobarwnej twórczości Wańkowicza można scharakteryzować za pomocą dwóch kategorii: „sztafety” i „międzyepoki”. Należy jednak pamiętać, iż Wańkowicz w swojej niezwykle długiej pracy pisarskiej rozwijał się, pewne pojęcia – wcześniej nieobecne bądź istniejące jedynie w zarysie – z biegiem czasu zyskiwały na wyrazistości. Stapiały się z innymi elementami.

⁷ Tamże, s. 326.

„Sztafeta”

To określenie, zaczerpnięte z głośnego zbioru przedwojennych reportaży, dobrze charakteryzuje wańkowiczowską narrację „długiego trwania” (w którym ujawnia się geniusz narodu⁸). Nie chodzi wyłącznie w nim o scharakteryzowany powyżej formalny model generacyjnego następstwa, oparty o cztery wyznaczniki: „starzy”, „młodzi”, „ewolucja” i „rewolucja”, ale o wypełnienie go – w przypadku polskim – realną materią. Pomędzy tymi elementami toczy się spór polityczny, napięcie idei i warstw społecznych. Dążenie do równowagi, do owej linii prostej nie jest abstrakcyjne, ale odbywa się w określonych okolicznościach historycznych. Wszystkie składniki procesu mają swój konkretny wyraz, który zdefiniowany jest z jednej strony przez wewnętrzne warunki życia wspólnoty, z drugiej zaś przez ogólne determinanty procesów cywilizacyjnych.

Sztafeta rozpoczyna się od wymownego apelu do młodego pokolenia, aby w swoim surowym osądzie poprzedniego, legionowego pokolenia, zwróciło uwagę nie tylko na niewystarczające osiągnięcia, ale również na punkt wyjścia. Pisał: „Otrzymaliśmy ojczyznę z tradycji, z języka i z miłości serc naszych. Ale gospodarczo był to zlepek kresów trzech państw zaborczych, zbudowany odśrodkowo rozbieżnie, a na domiar zniszczony ponad wszelki wyraz”⁹. COP, jest kontynuacją, tego co rozpoczęło się na krakowskich Oleandrach 6 sierpnia 1914, to inna forma przejawiania się tego samego instynktu. Jednak ów narodowy instynkt nie tylko uwidaczniał się w symbolicznym zestawieniu rysów „romantycznych” i „pozytywistycznych”, ale także w przeciwstawieniu postaci Jerzego Ossolińskiego, symbolizującego szlachecką rozrzutność, niegospodarność i trwonienie potencjału, i księcia Lubeckiego, reprezentującego szkołę gospodarczego odrodzenia.

Z perspektywy 1938 r. Wańkowicz stwierdzał, iż oba nurty, ten narodowej pracy, narodowego utracjuszostwa i cwaniactwa (odpowiedzialności i nieodpowiedzialności), istnieją wciąż, jednak wyrażał nadzieję, „że pałeczka sztafetowa Lubeckich szybciej idzie z rąk do rąk niż pałeczka Ossolińskich”¹⁰. Obraz Rzeczypospolitej wyłaniający się ze *Sztafety* był optymistyczny, jest to opis sukcesu, ale przede wszystkim obraz narodzin nowoczesnego narodu, który zasypywał patologiczny rozdźwięk pomiędzy tym, co romantyczne a tym, co realistyczne; który wypracowywał własną dynamikę dziejową, jednak nie gładzachtował organicznej budowy, jak to czyniono w ustrojach totalnych. Naród tworzył własną, silną strukturę, której trwanie winno być oparte nie tylko na kapitale kulturowym, ale także na potencjale materialnym¹¹. Można mówić

8 M. Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa 2012, s. 26.

9 Tamże, s. 31.

10 Tamże, s. 302.

11 Tamże, s. 538 i n.

o procesie narodowego dorastania, ale nie polegającego wyłącznie na procesie zewnętrznej organizacji, ale przede wszystkim na dorastaniu – jak stwierdza w *Sztafecie* – do własnego „my”¹². Wańkowicz pisze, z właściwą sobie estymą, o połączeniu siły i wolności, ale również o syntezie tego, co jest życiem wewnętrznym, organicznym narodu, a co jego zewnętrznym uporządkowaniem. Pisał:

tęsknimy do tej siły, jaką przez zgłajszachtowanie tamte społeczeństwa (tj. Rosjanie i Niemcy – przyp. M.Z.) osiągają, bo wiemy, że zginiemy, jeśli nie będziemy silni. Ale liczymy się z polskim zamiłowaniem wolności i widzimy, że nie ma innej drogi, jak kontynuować tę, którą szedł Piłsudski: wąską granicą pomiędzy siłą państwa a wolnością obywateli.¹³

Możnaby dodać utwierdzonej w odpowiedzialnym „my”, ale to „my” musi być społeczną praktyką, a tę można pielęgnować tylko w warunkach niezależności.

Wańkowicz w *Sztafecie* mimochodem wspominał o „surowych rekolekcjach” jakie naród odbył pod przywództwem stańczyków. Jednak zastrzegł, iż „musimy przeskoczyć szkołę krakowską, pod której przemożnym wpływem znajdujemy się dotąd. Pokajaliśmy się, wyszliśmy z kościoła a chcemy żyć i radować się życiem”¹⁴. Nie udało się.

Ostatnią wizytę w Centralnym Okręgu Przemysłowym odbył w drugiej połowie listopada 1938 r. Półtora miesiąca wcześniej do Polski zostało przyłączone Zaolzie. Nie upłynął rok i państwo polskie utraciło niepodległość. We wrześniu 1939 – jak pisał Wańkowicz – nastąpiły „gorzkie rekolekcje”¹⁵. Intersujące, ale i charakterystyczne, jest właściwe temu autorowi rozdwojenie. Łączył kult bohaterów z, czasem brutalnym, rozrachunkiem narodowych wad. Świadomie wznosił „Panteon Polskiej Legendy”¹⁶. Opisywał, jak w Rumunii przychodzili do niego młodzi żołnierze, którzy uciekli z internowania i mówili: „Myśmy chcieli walczyć, co się stało?”. Można pokusić się o stwierdzenie, że w tym tragicznym zdaniu zawarta jest ówczesna postawa Wańkowicza. Z jednej strony docenienie bohaterstwa i żołnierskiego poświęcenia (w *Sztafecie* analogicznie pochyla się nad pracą prostego człowieka), ale z drugiej stawia pytanie o to, co się stało. *Kundlizm* został wydany dopiero w 1947 r., jednak składają się na niego teksty napisane w okresie poprzedzającym bitwę pod Monte Cassino. Jest to właśnie próba odpowiedzi na pytanie: „co się stało?”.

¹² Tamże, s. 539.

¹³ Tamże, s. 540.

¹⁴ Tamże, s. 541.

¹⁵ M. Wańkowicz, *Pisarskie niepokoje*, [w:] *Anoda...*, t. 2, s. 248.

¹⁶ M. Wańkowicz, *Wrzesień zamazywany*, [w:] *Anoda...*, s. 1, s. 451.

W tekstach, zebranych pod tym wymownym i prowokacyjnym tytułem Wańkowicz wciąż poszukiwał „złotego środka”, jednak inaczej niż wcześniej rozkładał akcenty. Na warsztat wziął nie osiągnięcia, ale porażki, ową „sztafetę Ossolińskiego”, która nie okazała się wymierająca. Wbrew pozorom istnieje logiczna ciągłość pomiędzy *Sztafetą* a *Kundlizmem*, to wydarzenia wymuszają zmianę optyki. Wańkowicz pisze, iż „wrzesień spadł na Polskę w okresie linienia”¹⁷. Przed 1939 zrzucano starą skórę, którą Wańkowicz otwarcie definiował jako „neoszlachecczyznę” i społecznie asymilowano warstwę chłopską do narodu. Odbywało się to nie poprzez przywilej, ale poprzez pracę, wysiłek. Jasno kreślił zasadniczy porozbiorowy defekt społeczny polegający na kontynuowaniu wzorców szlacheckich (głównie wad) przez awansujących społecznie chłopów. Szlachta z kulturową niechęcią do pracy, traktowanej jako upokorzenie, z nawykami do pozerstwa i przywileju nie mogła być już nowoczesnym arealem wartości ogólnonarodowych. Autor konstatawał zadawnioną odrębność świata chłopskiego i szlacheckiego, pomiędzy którym istniała społeczność żydowska. Nadzieje pokładał w chłopskim realizmie, ale musiał być on w pełni samodzielny i dojrzały. Jednak główny problem dwudziestolecia polegał na tym, że wskutek wielowiekowego upośledzenia – chłopci nie wykształcili silnej tożsamości grupowej, która mogłaby wnieść tak ważną kulturę pracy do zespołu społecznych wartości. Chłopi, jak stwierdzał, awansując przejmowali wszystkie cechy kultury szlacheckiej, tym samym utrwalali „neoszlachecczyznę” i to w znacznie sprymityzowanej formie¹⁸. Budowa COP-u – powodująca migrację ze wsi do miasta i awans społeczny przez pracę – była szansą na przełamanie tego fatum; szansą wstrzymaną przez wojnę, jednak nie zaprzepaszczoną. Podobnie jak Pruszyński w swoich tekstach publicystycznych i literackich z okresu powrześniowego dostrzegał szansę, aby wojna była jednak pewną formą konstruktywnego przewartościowania. Wańkowicz pisał, iż „nowa młodzież w Polsce poczęła rosnać inaczej”. Wspominał to w kontekście kobiet, które na skutek wojny włączają się w bieg narodowej pracy i będą „stanowić o nowym stylu życia”. Stwierdzał, „pójdziemy razem z nimi na to całe polskie wyczupirzenie, nieszczerłość. Pozę i egoizm”¹⁹. Wojna, jak podkreślał, ten dziejowy katalizator, stapała dawne podziały i dawała szansę nowego „linienia”, symbolizowanego przez bohaterstwo majora Sucharskiego i majora Hubala, „chłopa” i „szlachcica”²⁰.

Do tego wątku Wańkowicz powracał wielokrotnie w *Klubie trzeciego miejsca* i późniejszych tekstach. W *Klubie...* Wańkowicz wyeksponował krytycznie owo poszlacheckie myślenie życzeniowe, które szczególnie zakwitło na

17 M. Wańkowicz, *Kundlizm*, [w:] tenże, *Dziela emigracyjne*, t. 3, s. 122.

18 Tamże, s. 105–108.

19 Tamże, s. 137.

20 M. Wańkowicz, *Hubal czy Sucharski*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 203–204.

uchodźstwie. Emigracyjne oderwanie od realnego życia, w opinii Wańkowicza, jeszcze bardziej wzmocniło zwalczane przez niego destrukcyjne cechy narodu. Jednak przy całym krytycyzmie do kultury szlacheckiej, doceniał walor jej istnienia, widząc, iż póki nie wykształci się nowa jakość, jest ona jedyną formą kulturowego trwania i zakorzenienia. Konieczne jest zachowane twórczej, ale przez to krytycznej ciągłości. Daleki był od pomysłu rewolucyjnego stworzenia narodu „od nowa”. W *Klubie trzeciego miejsca* wymownie pisał:

Kiedys wreszcie bohaterstwo powinno przestać być krwawą ofiarą odkupienia za brak odwagi cywilnej, męstwo – za brak przemyślenia, improwizacja – za nieprzygotowanie, a ideowość za wiszfulinkizm. Jeśli tak oceniamy przeszłość – to pocujemy się, idąc pod prąd nastrojów, odpowiedzialni za przyszłość, żeby nam nie przynosiła dalszego smutnego plonu niepotrzebnych bohaterstw do dalszych szkolnych wypisów. Musimy występować przeciw ideowej łatwiznie, dającej niepotrzebne straty w czasie wojny i wykolejenie w czasie pokoju, nawet względnego pokoju jaki przeżywamy. Ale niech przeciw „ideowej łatwiznie” nie występują kundle... jeszcze łatwiejszego życia. Nie wolno nam nic uronić z historycyzmu w duszy polskiej, nie wolno tej duszy zubożać, odbierając jej poczucie imponderabiliów i zdolności do poświęceń.²¹

Pojawia się oczywiście kwestia nie tylko emigracji, ale i rządzonego przez komunistów Kraju. W typowy dla siebie sposób przedstawiał dwie tendencje. Z jednej strony awans społeczny i realny dorobek odbudowy, z drugiej zaś – wciąż żywe dawne nawyki²². Pytał otwarcie: „Jakiego człowieka odgruzujemy spod zwałów kapitalizmów, fideizmów, szlachecczyny, spadku po okupantach, po wojnie domowej, po eksperymentach pierwszego dziesięciolecia, po błędach dziesięciolecia drugiego?”²³. Co więcej, przeciwstawił pozytywnie oceniany chłopski realizm (kojarzony przez Wańkowicza z myśleniem indukcyjnym) z marksizmem, który ponownie wznosił umysł ku ogólnikom, ku dedukcji. To była nowa odsłona starego zagadnienia²⁴. Wańkowicz konsekwentnie stosował kryterium ciągłości. Nie tylko odnosił do PRL kategorię „III Rzeczpospolitej”, co więcej – chciał napisać kontynuację *Sztafety* – tylko już w PRL²⁵.

Dla Wańkowicza te wszystkie wstrząsy tektoniczne w życiu narodu, wymuszony i przyspieszony awans mas chłopskich, mogły stworzyć wspólnotę nowoczesną, ale i zakorzenioną; całkiem wyrazistą, ale i elastyczną, w której nie tylko pojawiał się, ale nadawał ton bardziej praktyczny sposób myśle-

21 M. Wańkowicz, *Klub trzeciego miejsca*, [w:] tenże, *Dzieła emigracyjne*, t. 3, s. 54.

22 M. Wańkowicz, *Przemiany Polaków*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 234–235; M. Wańkowicz, *Polskie miejsce w świecie...*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 236–244.

23 M. Wańkowicz, *Przemiany Polaków*, s. 234.

24 M. Wańkowicz, *Źródła polskiej anarchii*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 528.

25 B. Brzostek, *Wstęp*, [w:] M. Wańkowicz, *Sztafeta*, s. 7.

nia. Ta, zawsze jednak ryzykowana transformacja, w określonych okolicznościach mogła być dodatkowo korzystna, szczególnie w chwili przejścia z jednej epoki w drugą.

Międzyepoka

U Wańkowicza widzimy wyraźnie, iż owa narodowa sztafeta przechodziła przez dwie osie: geograficzną i czasową; pierwszą związaną z podziałem Wschód – Zachód, drugą z kategorią „międzyepoki”. Autor *Bitwy pod Monte Cassino*, należał to tych nielicznych, mało popularnych w Polsce pisarzy, którzy konsekwentnie utrzymywali, iż Polska nie należy ani do cywilizacji zachodniej, ani do wschodniej. To determinowało jej dzieje i również narodowy charakter. Wańkowicz korzystał z ustaleń Wacława Nałkowskiego i przywoływał jego tezę o wschodniozachodniej pomostowości geograficznej Polski²⁶. Określał teorię przedmurza jako przejaw polskiego myślenia życzeniowego. W jego opinii Rzeczpospolita rodziła się na styku Rzymu i Bizancjum, tworzyła cywilizację przejścia²⁷.

Cywilizacyjna i geograficzna nieokreśloność, za którą Polska płaciła jednak dość potężny trybut, po zakończeniu II wojny światowej, współgrała z wewnętrzną ewolucją kultury polskiej. Ten płynny stan, wydający się czymś zasadniczo szkodliwym w czasach globalnych konfliktów, Wańkowicz odbierał jednak nie jako obciążenie, ale jako zaletę. I tu pojawia się kluczowa kategoria jego powrześnieowej publicystyki, tj. „międzyepoka”.

Wańkowicz, pisząc o „międzyepoce”, tworzył właściwy sobie, prosty, ale oryginalny kolaż różnych teorii cywilizacyjnych i obiegowych opinii odnośnie kondycji Zachodu, globalnej rywalizacji potęg i postępu technologicznego. W tle pobrzmiewają echa głównie Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbeeego i Thomasa Malthusa, na tym gruncie Wańkowicz nie tworzył rozwiniętej teorii historiozoficznej, ale raczej historiozoficzną publicystykę.

W książce *Polacy i Ameryka* stwierdzał: „Obecny kryzys gospodarczy, polityczny, i duchowy ma inną substancję, niż wszystkie zachodzące w ciągu tysiąca pięciuset lat. Były one przywracaniem sensu wojnami domowymi w obrębie tej samej cywilizacji. Chwila obecna ma więc cechy Międzyepoki”²⁸. Jest to czas burzenia starych form i wykuwania się załączków czegoś nowego. Wańkowicz nie pisał jeszcze o nowej epoce, ale o przejściu, w którym dominuje proces dekonstrukcji²⁹.

Jakie będą kierunki zmian? Wańkowicz określał je w wielu miejscach, jednak z czasem w tych ocenach dokonywał zasadniczych zmian. Rozważa-

²⁶ M. Wańkowicz, *Na marginesie dyskusji*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 220.

²⁷ Tamże, s. 221; M. Wańkowicz, *Polskie miejsce...*, s. 236.

²⁸ M. Wańkowicz, *Polacy i Ameryka*, [w:] tenże, *Dzieła emigracyjne*, t. 4, s. 179.

²⁹ Tamże, s. 180.

nia Wańkowicza o „międzyepoce” rozciągają się na trzy dekady. Posługiwał się tym samym pojęciem, jednak zmieniał detale, inaczej rozdzielał historyczne zadania. W *Klubie trzeciego miejsca*, podnosił swoją tezę o 25 latach anarchii związanej z burzeniem i tworzeniem nowego porządku. Było tam obecne pewne przeświadczenie, iż nowego świata nie będzie budował ani Zachód, ani Rosja. Pisał: „W 1940 r. sądziłem, że alianci zwyciężą, ale nie potrafią urządzić świata. W 1949 sądzę, że Rosja zwycięży, ale nie potrafi urządzić świata”³⁰. W tych dziejowych zapasach, w których de facto nie ma wygranych, nie można obstawiać pochopnie skromnego kapitału narodowego i należy zająć pozycję wyczekującą, owo tytułowe trzecie miejsce.

W tzw. okresie amerykańskim dość pesymistycznie odnosił się do przyszłości Zachodu. Wyraźnie bliżej mu było do Spenglera. Stwierdzał:

Cywilizacja zachodnia może upaść, a westernizacja będzie promieniować jak światło dobiegające ze zmarłej gwiazdy, która już nie świeci. Już teraz widać, jak planeta Cywilizacji Zachodniej stygnie w konsternacji, jak pęka, jak odrywają się od niej meteoryty, poszerzają w kurczącej się, zamarzającej masie rysy i jak odwalają od siebie połacie.³¹

W obliczu śmierci Zachodu jasno ustawił rolę Ameryki w budowaniu przyszłego świata. Odrzucał tezę, że Stany Zjednoczone będą przedłużeniem Zachodu; że wykształci się jakaś „nowo-stara” cywilizacja atlantycka³². Wańkowicz miał to szczęście, że Stany Zjednoczone zobaczył „od podszewki”. Jego reportaże z podróży zawierają opis Ameryki nie jako cywilizacji *in statu nascedni*, ale jako cywilizacyjnego katalizatora dla Cywilizacji Uniwersalnej. Podkreślał kontrast pomiędzy dynamicznymi Stanami Zjednoczonymi, a skostniałą Europą. Te pierwsze nie były jednak przedłużeniem drugiej. Ameryka w procesie uniwersalizacji miała być ową siłą dominującą, która posiadała zaplecze materialne i mentalną siłę, aby przełamać partykularyzmy starego świata. Wańkowicz klasyfikował i oceniał cywilizacje: zachodnia była w odwrocie, eruoazjatycka niszczyła dawną epokę, amerykańska miała być załącznikiem nowego świata, a pozostałe (islamska, hinduska i dalekowschodnia) miały być plazmą dla tego nowego³³. W tym kontekście przywoływał węższe rozumienie „cywilizacji”, jako czegoś odrębnego od „kultury”. Ta pierwsza odnosiła się do organizacji dóbr materialnych, a druga związana z obszarem organicznym tworzyła obszar wartości duchowych. W schemacie Spenglera rozwój cywilizacji (w szerokim rozumieniu) zaczynał się od „kultury” (epoki wiary, heroizmu i wspól-

³⁰ M. Wańkowicz, *Klub trzeciego...*, s. 15.

³¹ M. Wańkowicz, *Polacy i Ameryka*, s. 180.

³² Tamże, s. 181.

³³ Tamże, s. 203.

notowości) i zmierzał ku „cywilizacji” (w rozumieniu wąskim), tj. okresowi racjonalizmu, indywidualizmu i konsumpcji. Wańkowicz wykorzystywał tę dychotomię, jednak twierdził, iż nie znajdowała ona zastosowania w Stanach Zjednoczonych, gdzie następował proces odwrotny. Na gruncie organizacji produkcji dóbr (czyli technokratycznej cywilizacji) mogła narodzić się dopiero właściwa „kultura”³⁴. Nowa nadchodząca, bo istnienia dojrzałej Wańkowicz nie spostrzegał, kultura amerykańska miała być jedynie przejściem ku stopieniu się pozostałych kręgów cywilizacyjnych. Wańkowicz jednak dostrzegał, iż zagadnienie kultury na gruncie amerykańskim jest problematyczne. Sam dobrobyt i możliwość spełniania indywidualnych aspiracji nie mogły stworzyć właściwego zaczynu kultury. Zauważał, iż „Los tego świata nie zależy od tego, czy Rosja zostanie rozgromiona, tylko czy zostaną wyzwolone wartości nowej cywilizacji”³⁵. Wańkowicz jednak tu był bardzo enigmatyczny – Ameryka musi odnaleźć swoje źródła organiczne... tylko, stawiał pytanie, czy zdąży?

W przyspieszającej dynamice dziejów omawiany Autor dostrzegał, ale nie był tu zbyt oryginalny, dwa elementy: po pierwsze technologicznego zrastania się świata, po drugie problem przyrostu demograficznego i powiązanej z nimi konieczności właściwej organizacji zasobów. Oba te zagadnienia powodowały, iż kwestia cywilizacji uniwersalnej była nie opcją, ale koniecznością; przodownictwo Ameryki w tym procesie – nadzieją.

Z czasem, szczególnie po powrocie do kraju, ocena historiozoficznej roli Stanów Zjednoczonych, uległa zasadniczemu zredukowaniu, równocześnie umniejszał pesymizm odnośnie losu Zachodu. W pewnym skrócie można powiedzieć, iż oddalając się od Spenglera zbliżył się w ocenie przyszłości do Toynbee’ego. Otwarcie pisał: „Nie wygląda na to by cywilizacja zachodnia mała zniknąć. Ma ona dosyć bodźców by przetrwać [...]. Zapewne wester-nizacja poszerza się na świat, ale rządy cywilizacji zachodniej zmaleją”³⁶. Zachował, wręcz wzmocnił tezę o istnieniu ogólnoswiatowych problemów i w związku z tym, konieczności powstania globalnych instrumentów ich rozwiązywania, a przede wszystkim przyszłościowy walor gospodarki planowej³⁷. To ona miałaby torować drogę do cywilizacji uniwersalnej. Jednak podobnie, jak w przypadku „wariantu amerykańskiego”, wciąż najbardziej newralgicznym punktem była kwestia kultury. Wskazywał na konieczność kulturowych (a nie politycznych) katalizatorów: „które przetwarzały w nadrzędną całość różnorakie wartości poszczególnych cywilizacji”³⁸. Wymieniał cztery kulturowe uniwersalizmy: żydowski, neokapitalistyczny,

34 Tamże, s. 203–204.

35 Tamże, s. 209.

36 M. Wańkowicz, *Zagadnienie międzyepoki*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 465.

37 Tamże, s. 466.

38 Tamże.

marksistowski i chrześcijański³⁹. W *Zagadnieniach międzyepoki* Wańkowicz odchodził od rysowania wyraźnej wizji syntezy. Dużo uwagi poświęcił opisom objawów kryzysowych czasu przejściowego, a zakończył pesymistycznym pytaniem o możliwości nowego „potopu”? Nowego resetu. Kończący fragment Ewangelii św. Marka o tym, że nie pozostanie nawet kamień na kamieniu, świadczyły raczej o jakiejś formie katastrofizmu, jednak zapowiadającego nadejście nowego.

Odrębnym, acz nie odległym zagadnieniem jest status i rola Polaków w okresie przejściowym. A ta wydawała się znacząca. W jego ocenie Polacy w XX wieku byli narodem skazanym podwójnie na bezdomność: pomiędzy Wschodem a Zachodem i pomiędzy starą epoką a nową. *Klub trzeciego miejsca* jest ciekawym manifestem politycznej roztropności w czasach historycznych przewartościowań. Wańkowicz nie dawał gotowych rozwiązań, ale pokazywał, jakich błędów należy unikać, aby owe przewartościowania nie prowadziły do narodowej anihilacji. Koszt pochopności, myślenia życzeniowego i romantyzmu mógł okazać się w tych okolicznościach ceną egzystencji. Wyomownie przywoływał alegorie z opowieści Edgara Alana Poe *A Descent into the Maelström* (u Ernsta Jüngera jest analogiczne odwołanie), w której opisano łódkę z dwoma ludźmi na krawędzi morskiego wiru. Cóż planować w takim położeniu? Odpowiadał: „co można jeszcze dla Polaków w tym śmiertelnym *whirlpool* zrobić, to zrobić należy – przez Klub Trzeciego Miejsca”⁴⁰. Przyjąć postawę wyczekującą, ostrożną, roztropną.

Pobyt w Ameryce silnie oddziaływał również na wańkowiczowską ocenę pozycji Polaków w historycznym zakręcie. Po narodowych rekolekcjach przeprowadzonych w *Kundlizmie* i *Klubie trzeciego miejsca* przechodził do poszukiwań szans wypracowania podmiotowości, jednak wyzbytej romantycznej megalomanii. Potrzeba poczucia podmiotowości – mimo bezlitosnych praw dziejowego *maelströmu* – jest naturalnym instynktem nawet najsłabszych nacji. Wańkowicz intepretował polski mesjanizm jako wyraz potrzeby sprawczości w okolicznościach bezsilności⁴¹. Stąd jego przzerośnięta, odrealniona i na dłuższą metę samobójcza postać. Więc tym bardziej poszukiwał nowych dróg dla historycznej „sprawczości”, które powinny mieć zakorzenie w rzeczywistości.

Wielokrotnie podkreślał konieczność utrzymania *via media* pomiędzy kulturowym krytycyzmem a kulturową dekonstrukcją.

Rzecz prosta w ubóstwie naszym, w bezsile politycznej, w ugodzie na fikcje symboli – bardzo łatwo tępić megalomanię, ale w tym procesie wylewa się dziecko z wodą. Wylewa się poczucie, że nie ma takiej okoliczności, w której by stwór żywy nie był

³⁹ Tamże.

⁴⁰ M. Wańkowicz, *Klub trzeciego...*, s. 47.

⁴¹ M. Wańkowicz, *Polacy i Ameryka*, s. 214.

podmiotem, nie miał cech odrębnych, w których odbija się Bóg w sposób swoisty, jedyny i niepowtarzalny.⁴²

Wańkowicz uparcie zachowywał dystans wobec dwóch emigracyjnych opcji: politycznego mistycyzmu oraz pragmatycznego dorobkiewiczostwa, próbował sformułować romantyczno-pozytywistyczną syntezę, która nie byłaby zlepkiem, ale nową jakością i wyrazem narodowej dojrzałości. Obserwując przez amerykański pryzmat pozycję Polaków w „międzyepoce”, dostrzegając, iż cywilizacyjne niezadomowienie Polaków skutkowało cechami, które w epoce przejścia mogły odegrać ważną rolę. Polacy, jak dawnej Żydzi, mogli być katalizatorami pomiędzy nacjami⁴³. Znaczenie tego waloru uwidoczniło się w Polonii amerykańskiej. Nie chodziło o jej liczebność, ale o umiejscowienie. Skoro w tym okresie pisał, iż Stany Zjednoczone mogą odegrać rolę katalizatora nowej epoki, to Polacy mogą odegrać rolę katalizatora „nowej Ameryki”. W tekście *Polacy i Ameryka* wymieniał cztery cechy narodowe, które sprzyjają tej roli: „kultura organicznej wspólnoty”, „bezzinteresowność wydziedziczonych”, „przejęciowy charakter kultury polskiej” oraz „łączność ze światem cywilizacji materialnej”⁴⁴. Polacy mimo swojego romantycznego „podpiwniczenia” świetnie odnajdywali się w społecznych i ekonomicznych warunkach *American Dream*. Konstatował: „Kultura organiczna połączona zaradnością w środowisku zmaterializowanym, myślenie nie obciążone posiadactwem oraz chłonność na przemiany cywilizacyjne to w Międzyepoce wielki aktyw”⁴⁵. Posiadali oni wszystkie cechy, których brakowało zmaterializowanym i konsumpcyjnym mieszkańcom Stanów Zjednoczonych, a te natomiast były Amerykanom potrzebne, aby dźwignąć ciężar globalnego wyzwania. Pisał: „sprawa Polski to sprawa Jałty, a Jałta to błąd dziejowy, apogeum zaćmienia technokratycznego, najniższy poziom poczucia kultury, poczucia organicznych wartości, najostrejsze świadectwo zaniku sensu dziejów, dno Międzyepoki”⁴⁶. Rozmach Wańkowiczowskich analiz jest potężny, nie jest to mesjanizm, albo jego zeświecczona wersja. Na nacji polskiej (szczególnie tej w Stanach Zjednoczonych), opierała się jedna z opcji, ta najbardziej pożądana, przewyciężenia chaosu okresu przejściowego. Podkreślał, że „nasze losy i świata są nierozłączne”⁴⁷. Jednak nie w wersji przedmiotowej (jak w *maelströmie*), ale podmiotowej, twórczej i odpowiedzialnej.

To ujęcie ewoluuje po powrocie Wańkowicza do kraju, kiedy w jego rozważaniach zaczyna nabierać ponownie znaczenia, uprzednio skazany na

⁴² Tamże, s. 215.

⁴³ Tamże, s. 218.

⁴⁴ Tamże, s. 221–222.

⁴⁵ Tamże, s. 222.

⁴⁶ Tamże, s. 223.

⁴⁷ Tamże, s. 226.

niebył, szeroko rozumiany Zachód. Wspominane tzw. wielkie atuty mają wciąż zastosowanie, tylko że na styku Wschodu i Zachodu⁴⁸. W tym późniejszym, „polskim” okresie Wańkowicz silnie akcentował ową wynikłą z położenia na pograniczu cywilizacji elastyczność, która – i tu ponownie silnie zostaje akcentowany Nałkowski – preferuje nas nie jako „przedmurze”, ale pomost. Ten element uzupełniał o ową, wynikającą ze społecznego zespolenia narodu, organiczność. „Mamy dwie szanse. Jedna – to elastyczność naszej kultury. Druga – to cudowne zrastanie się narodu polskiego w jednolity, wszechstronny blok”⁴⁹. Jednak mimo przeniesienia punktu ciężkości ze Stanów Zjednoczonych do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Wańkowicz nie obniżał wagi dziejowej roli. Polacy z Zachodu – tak jak wcześniej – wprowadzają elastyczność i organiczność do technokratycznej formy, a Ci ze Wschodu – westernizują („a westernizacja ogarnia świat”⁵⁰) organiczny Wschód. Podkreślał, że „Polacy dużo mogą przyczynić się światu, jeśli zaczepieni będą o bazę żywotną: własny kraj – ten właśnie istm wąski między dwiema cywilizacjami”⁵¹. Biorąc pod uwagę słowa Wańkowicza, iż przyszłość cywilizacji uniwersalnej to wolny człowiek i gospodarka planowa (oba elementy przynależą do odrębnych światów Zachodu i Wschodu)⁵², to ponownie Polacy jako łącznik (ten krajowy i również ten emigracyjny), w jego ujęciu, znaleźli się przed wyzwaniem przekraczającym partykularny interes narodowy.

Podsumowanie

Bez wątpienia Wańkowicz nie był teoretykiem, unikał uproszczeń. Jeśli tworzył schematy, które ułatwiały mu zrozumienie tego, co widział, to nigdy nie miały one charakteru absolutnego. Jego „myśl polityczna” – jeśli możemy użyć tego określenia – to wynik ciągłej i ewoluującej pracy oczu, rozumu i serca. Z obszernego i wielobarwnego dorobku można stworzyć pewien logiczny schemat, wbrew pozornemu chaosowi, jednak spójny. Jest to rezultat ciągłego zmagania twórcy z rzeczywistością, próby jej zrozumienia i odnalezienia się w niej. Nie jest to wynik abstrakcyjnej refleksji, ale praktycznych wysiłków. Dobrze obrazuje to fakt, iż wraz z coraz trudniejszym położeniem Polaków, elementy teorii politycznej, symbolizowanej przez

48 M. Wańkowicz, *Na marginesie dyskusji*, s. 221–222; M. Wańkowicz, *Nasza obecna szansa*, s. 228.

49 M. Wańkowicz, *Nasza obecna szansa*, s. 229; M. Wańkowicz, *O pokoleniu III Rzeczypospolitej – na jednej nodze*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 230; M. Wańkowicz, *Polskie miejsce w świecie*, s. 236 i n.; M. Wańkowicz, *Pisarskie niepokoje*, s. 246 i n.

50 M. Wańkowicz, *Pisarskie niepokoje*, s. 258.

51 Tamże, s. 258.

52 M. Wańkowicz, *Dom naszej kultury*, [w:] tenże, *Anoda...*, t. 2, s. 226.

wątek „międzyepoki” narastają, są coraz bardziej koniecznym punktem dla czynienia obserwacji. Wańkowicz jest autorem niezwykle elastycznym i eklektycznym, ale taka była i jest rzeczywistość. On był również obywatelem „międzyepoki”. Autor *Bitwy o Monte Cassino* ujmuje czytelników, swoją trzeźwością, zdolnością łączenia odległych, często przeciwstawnych biegunów. Raz wcielał się w ostrego krytyka narodowych wad, a raz sam nadymał balon bohaterszczyzny. To nie była niekonsekwencja, ani też wyraz konformizmu i chęci szukania rozgłosu, ale raczej przejaw dojrzałości, pokory wobec rzeczywistości, przekonania o ułomności ludzkiego rozumu oraz osłabionej nieprzewidywalności spraw ludzkich. W tych wszechstronnych zmaganiach towarzyszył mu jeden, chyba kluczowy paradygmat – postrzegania istoty ludzkiej jako istoty wolnej, a przez to kapryśnej, błędzącej, ale i twórczej, i ciągle gotowej, co może frustrować wszelkiej maści teoretyków, do przekraczania materialnego wymiaru egzystencji, zdolnej czasem do całkowicie nieracjonalnego heroizmu. Jednak również Wańkowicz uwzględniał fakt, że ta wolna dusza stąpa po całkiem rzeczywistym podłożu, i to przeciwstawne złożenie tego co „wolne” i tego co „zdeterminowane” jest najbardziej fascynującą cechą człowieka. W tragizmie dziejów tej ciekawości nigdy się nie wyżył. Jednak to już nie tyle kwestia samej twórczości, co równie unikalnej osobowości, tego splotu cech, które czynią człowieka, ale także pisarza.

Maciej Zakrzewski

The Pontifical University of John Paul II / Institute of National Remembrance,
Kraków

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0002-2608-7533](https://orcid.org/0000-0002-2608-7533)

An interwar rally race: Melchior Wańkowicz's political thought

Summary

This article presents a brief survey of the main political themes in the writings of Melchior Wańkowicz. Its aim is, firstly, to map the contour of his political sympathies, attitudes and beliefs that underpinned his otherwise diverse literary and journalistic work, and, secondly, to identify the motifs that recur in and link the four phases of his life's work (pre-war, wartime, post-war in exile, post-1958 in Poland). What follows is a more detailed analysis of Wańkowicz's political thought conceived as a product of a conservative attachment to the notion of organic community; a rally-race concept of historical continuity; and a sense of living through a civilizational change. He looked at the problems of Polish nationhood and the socio-political upheavals from the perspective of a denizen of an In-Between Age. With a keen eye for detail and an unrivalled command of the Polish language, he was an adaptable and eclectic writer, distinguished by true humility in the face of reality. The Polish diaspora never forgave him his brutally honest exposure of their disgraceful behaviour in *Kundlizm* [*Mongrelism*] and the coming to terms with the Soviet-dominated post-war Poland in *Klub trzeciego miejsca* [*The Third Place Club*]. In all, the article concludes, although he had no ambition to work out a belief system of his own, his work remains an fascinating testimony of a writer's (a man's, a Pole's) repeated efforts to cope with the dramatic events of the 20th century.

Key words

20th-century Polish literature – literature and politics – Polish writers in exile – reportage – journalism – Melchior Wańkowicz (1892-1974)

Słowa kluczowe:

Wańkowicz, międzyepoka, Klub trzeciego miejsca, Kundlizm, emigracja

Bibliografia

- Giertych Jędrzej, 1934, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa: Skład Główny w Księgarni „Ossolineum”.
- Mackiewicz Stanisław, 2012, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków: Universitas.
- Wańkiewicz Melchior, 1991, *Dzieła emigracyjne: Klub trzeciego miejsca, Kundlizm, Dzieje Rodziny*.
- Wańkiewicz Melchior, 1991, *Dzieła emigracyjne: De profundis, Polacy w Ameryce*, Warszawa: Wydawnictwo Polonia.
- Wańkiewicz Melchior, 2010, *W kościołach Meksyku, Opierzona rewolucja, Na tropach Smętka*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Wańkiewicz Melchior, 2012, *Sztafeta Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Wańkiewicz Melchior, 2011, *Anoda i Katoda*, t. 1–2, Warszawa: Prószyński i S-ka.